

Andrzej Rosner

Wieś i rolnictwo : jeden z najtrudniejszych problemów społeczno-gospodarczych współczesnej Polski

Acta Scientifica Academiae Ostroviensis nr 11, 20-34

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ ROSNER

WIEŚ I ROLNICTWO - JEDEN Z NAJTRUDNIEJSZYCH PROBLEMÓW SPOŁECZNO - GOSPODARCZYCH WSPÓŁCZESNEJ POLSKI

Aby wyjaśnić obecne problemy rolnictwa i obszarów wiejskich trzeba cofnąć się nieco w czasie i przyjrzeć się głównym meandrom polityki rolnej po drugiej wojnie światowej. Jest to tym ważniejsze, że Polska należąca do tzw. bloku wschodniego, była jedynym jego krajem o dominacji sektora prywatnego w rolnictwie. Oznacza to również, że w głównych zarysach zachowała przez cały okres centralnego planowania (czy też realnego socjalizmu) zasadniczy element tradycyjnych struktur rolniczych – gospodarstwa rodzinne. Z tych względów występuje zasadnicza odmienność charakteru, trudności przebudowy struktur i funkcji gospodarczych w Polsce i innych państwach dawnego bloku, takich jak Węgry, Czechy, Bułgaria itd.

Zakończenie drugiej wojny światowej stworzyło realne problemy związane z przesunięciem granic, koniecznością przesiedlenia w nowe granice polskiej ludności, która znalazła się poza ich zasięgiem, demilitaryzacji oddziałów wojskowych, których żołnierze często nie mieli dokąd wracać, a także zagospodarowania terenów określanych wówczas jako Ziemie Odzyskane. Jednocześnie prowadzona była reforma rolna zapowiadana w dekreście PKWN.

W rezultacie zbiegu tych czynników na Ziemie Odzyskane, później nazwane w języku polityki Ziemią Zachodnimi i Północnymi, trafiły trzy główne strumienie osiedleńców: ludność repatriowana z terenów wschodnich, które znalazły się poza nowymi granicami Polski, tzw. osadnicy wojskowi oraz (był to nieco mniejszy strumień ludności) mieszkańcy przeludnionych agrarnie obszarów Polski Centralnej, w których ówczesna reforma rolna nie mogła zasilić rolnictwa chłopskiego w ziemię. Dotyczy to między innymi południowej części Kielecczyny, niektórych regionów dawnej Galicji itp.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że przed wojną w polskim rolnictwie występowały znaczne nadwyżki zasobów pracy. W badaniach prowadzonych w połowie lat trzydziestych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego oceniono, że 2,4 mln pracujących w rolnictwie to tzw. osoby zbędne, a więc takie, bez pracy których gospodarstwa uzyskiwałyby taką

samą produkcję. Do tych nadwyżek pracy dodać trzeba jeszcze tzw. bezrobocie ułamkowe na wsi, a więc zatrudnienie w gospodarstwie osób niezbędnych w nim, ale pracujących w niewielkim wymiarze czasu pracy. W regionach szczególnie dużych nadwyżek pracy występował równocześnie głód ziemi. Stworzenie możliwości przeniesienia „na zachód” części tych nadwyżek pracy, miało na celu złagodzenie sytuacji w obszarach rolnictwa przeludnionego.

Z różnych względów, w tym zarówno doktrynalnych jak i organizacyjnych, ale także ze względu na charakter zabudowań rolniczych poniemieckich, sieć osadniczą itp. tylko na części obszarów Ziemi Odzyskanych utworzono gospodarstwa chłopskie, do jakich ludność osadnicza była przyzwyczajona. Część gruntów pozostawiono we władaniu państwa, organizując na nich Państwowe Gospodarstwa Rolne. Również nie wszystkie przejęte w ramach reformy rolnej ziemie „obszarnicze” zostały podzielone między rolników „małorolnych” (ówczesna nazwa małych gospodarstw), na części z nich utworzono również PGR. Dotyczyło to zwłaszcza Wielkopolski, a więc regionu o relatywnie lepszej strukturze obszarowej gospodarstw rodzinnych.

W rezultacie przestrzenny rozkład PGR był bardzo nierównomierny, sektor ten obejmował ok. 18 % użytków rolnych w kraju, ale na Ziemiach Odzyskanych w wielu dzisiejszych gminach zbliżał się do 50 % (a niekiedy nawet przekraczał tę granicę). Znacznie mniejszy udział sektora państwowego występował w Wielkopolsce, a w pozostałych regionach kraju był on bardzo niski i tworzyły go głównie gospodarstwa specjalne (doświadczalne, nasienne, Instytutów i Szkół Rolniczych, Zakładów Karnych itp.). Rozkład przestrzenny udziału sektora państwowego w użytkowaniu ziemi rolniczej, ukształtowany w latach 40. z niewielkimi korektami dotrwał do końca lat 80., a nawet do okresu restrukturyzacji rolnictwa państwowego w latach dziewięćdziesiątych.

Znacznie bardziej złożone były losy rolnictwa prywatnego. Struktura tego sektora w znacznym stopniu ukształtowała się jeszcze w okresie rozbiorowym. Obszar dawnej Galicji charakteryzował się znacznym rozdrobieniem gospodarstw, jeszcze do dziś w wielu gminach tego terenu średni obszar gospodarstw kształtuje się w granicach 3 ha. W okresie PRL był to region szczególnego nasilenia tzw. rolnictwa chłopsko-robotniczego. Poza rozdrobieniem agrarnym sprzyjała temu relatywnie gęsta sieć lokalnych ośrodków miejskich oraz również relatywnie gęsta sieć drogowa i komunikacyjna. Znacznie korzystniejsza struktura agrarna występowała w Wielkopolsce. Co więcej, jeszcze przed I wojną światową ukształtowała się tam wysoka kultura rolna oraz większa niż w innych regionach kraju

umiejętność współdziałania rolników. W XIX wieku na terenie Wielkopolski powstawały pierwsze Kółka Rolnicze, Kasy Wzajemne itp.

Obszar zaboru rosyjskiego był pod tym względem zróżnicowany. Na niektórych terenach występowało rozdrobnienie gospodarstw i przeludnienie agrarne (np. Kielecczyzna), na innych struktura gospodarstw była lepsza, ale nie poparta dobrymi warunkami glebowymi i wysoką kulturą rolną (Mazowsze), w innych występowały dobre warunki przyrodnicze, ale braki infrastrukturalne, kultury rolnej itp. (Lubelszczyzna). Do dziś na mapach pokazujących elementy struktury obszarowej gospodarstw, struktury wykształcenia ludności wiejskiej itp. odczytać można granice historyczne z XIX wieku i z okresu międzywojennego.

Sektor rolnictwa prywatnego, bardzo zróżnicowany strukturalnie i przestrzennie, poddawany był rozlicznym zmianom polityki rolnej. Pod koniec lat czterdziestych rozpoczął się okres kolektywizacji, przybierając we wczesnych latach pięćdziesiątych formę „forsownej kolektywizacji”. O ile PGR był odpowiednikiem „radzieckich” sowchozów, to na wzór „kołchozów” tworzono Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne¹. Rolnicy indywidualni przez obowiązującą wówczas doktrynę ideologiczną traktowani byli jako relikty dawnego systemu, który w „realnym socjalizmie” (choć przymiotnika „realny” zaczęto używać później, wówczas mówiło się raczej o „drodze do socjalizmu” stanowiącym etap zmian prowadzących do komunizmu) skazany jest na stopniowe wyginięcie. Kolektywizacja traktowana była jako droga „socjalistycznej przebudowy wsi”. Hasło to pojawiało się w polityce społeczno-gospodarczej bardzo długo, nawet jeszcze w latach 80., choć nadawano mu wtedy inny sens.

Mimo bardzo silnej presji władz na tworzenie RSP: propagandzie przedstawiającej zaradnego, efektywnie pracującego rolnika jako wrogię władzy, podstępnego „kułaka”, ogromnych przedsięwzięć agitacyjnych, w które zaangażowane były duże środki, organizacje typu Związek Młodzieży Polskiej (ZMP), aparat PZPR itp., w szczytowym okresie kolektywizacja objęła mniej niż 15 % gospodarstw chłopskich. Opór społeczny rolników przed nią był tak silny, że działania władz (ze sfery agitacji często wkraczające w obszar represji) stawały się nieskuteczne.

W 1956 roku, po części w związku z „odwilżą” ideologiczną, po części zaś ze względu na trudności gospodarcze kraju, które ujawniły się pod koniec planu sześcioletniego, władze zaprzestały forsować kolektywizację rolnictwa, a nawet zgodziły się na rozwiązanie tych spółdzielni, których członkowie tego zażądają. W bardzo krótkim czasie większość RSP roz-

¹ Sowchoz to w ZSRR gospodarstwo państwowe. Kołchoz – kolektywne. W rzeczywistości różnica między obiema formami przedsiębiorstwa rolniczego była fasadowa.

padła się, a sektor spółdzielczy stał się marginesem 2-3 % w sektorowej strukturze rolnictwa. Bardzo charakterystyczne, że przetrwały głównie spółdzielnie wielkopolskie, a więc w regionie, gdzie ruch spółdzielczy posiadał stare, jeszcze rozbiorowe, tradycje.

Odejście od kolektywizacji nie oznaczało jednak zarzucenia dążeń do „socjalistycznej przebudowy wsi”. Władze doszły do przekonania, że w polskich warunkach skuteczniejsze będą działania nazywane później w środowisku ekonomistów rolnych i socjologów wsi pełzającą kolektywizacją. Jej instrumenty były różne, jako przykład może posłużyć system rent dla rolników, którzy po osiągnięciu wieku emerytalnego przekazali ziemię państwu (w okresie tym nie istniał żaden inny system emerytalny dla rolników). Ziemia taka trafiała do Państwowego Funduszu Ziemi, który w rejonach dużej koncentracji PGR przekazywał ją w użytkowanie gospodarstwom państwowym, a w pozostałych stosowano inne formy jej zagospodarowywania. Między innymi przekazywano ją Spółdzielniom Kółek Rolniczych². Socjalistyczna przebudowa wsi bez kolektywizacji była wdrażana również poprzez sprowadzenie części gospodarstw (specjalistycznych) do roli podwykonawcy, w systemie, w którym państwo miało monopol na zaopatrywanie gospodarstw w środki produkcji, usługi produkcyjne, skup płodów rolnych, zawieranie umów kontraktacyjnych, kredytowanie produkcji i inwestycji w gospodarstwach itp. Na marginesie można zauważyć, że gospodarstwa specjalistyczne były elementem struktury agrarnej, działającym na preferencyjnych warunkach (np. umarżalne kredyty dla gospodarstw posiadających tzw. „kartę gospodarstwa specjalistycznego”). Okres wspierania „małorolnych” i „średniaków” kosztem „kułaków” zakończył się w połowie lat pięćdziesiątych, a w latach siedemdziesiątych preferencje polityki rolnej kształtowały się odwrotnie. Wspierano gospodarstwa „specjalistyczne”, dążono natomiast do likwidacji „podupadłych”.

² Po 1956 roku powstawały Kółka Rolnicze, początkowo jako instytucje o charakterze spółdzielczym, (nawiązując do wielkopolskich Kółek sprzed I wojny światowej), świadczące usługi maszynowe dla rolników, członków (na preferencyjnych warunkach) i innych rolników na warunkach mniej korzystnych. Zasilanie kapitałowe KR odbywało się za pośrednictwem tzw. Funduszu Rozwoju Rolnictwa, który powstawał jako wynik różnicy cen płodów rolnych (niższych) dostarczanych w ramach „obowiązkowych dostaw” i wyższych – poza tymi dostawami. Stopniowo jednak KR traciły swój spółdzielczy charakter, stając się coraz bardziej instytucją sterowaną przez władze państwowe. Działo się to powoli, jednak konsekwentnie, a instrumentem zwiększania kontroli nad strukturami KR były kolejne reorganizacje, w wyniku których powstawały MBM (Międzykółkowe Bazy Maszynowe), SKR (Spółdzielnie Kółek Rolniczych) itp. przy czym spółdzielcy coraz bardziej tracili kontrolę nad działalnością struktur kółkowych.

Warto dodać, że pozycja rolników indywidualnych nie była w PRL (zwłaszcza po 1956 roku) jednoznaczna. Z jednej strony traktowani byli jako warstwa społeczna schyłkowa, relikw dawnych czasów, z drugiej – to rolnictwo indywidualne wytwarzało największą część żywności, co więcej – wytwarzało ją znacznie taniej niż pozostałe sektory rolne³. Kolejne przesilenia polityczne, a więc „wydarzenia” grudniowe 1970, czerwcowe 1976 (a w pewnym stopniu również październik 1956 roku i kryzys 1980 roku) związane były z brakami rynkowymi żywności lub z podwyżką jej cen. Mięso stało się najbardziej politycznym towarem na rynku, a najczęściej powtarzaniem hasłem propagandy wobec rolników – „każdy kłós na wagę złota”⁴. Dawało to rolnikom indywidualnym specyficzną siłę polityczną, z której jednak nie zawsze uświadamiali sobie i potrafili wykorzystać, a specyfika rolnictwa, zwłaszcza jego rozproszenie przestrzenne, nie sprzyjało powstaniu form organizacyjnych dla werbalizacji ich zbiorowego interesu. Tak czy inaczej władza w sferze ideologii wywierała presję na rolników, nie rezygnując z hasła „socjalistycznej przebudowy wsi”, jednocześnie często odwołując się do nich, a nawet kokietując ich w sferze działań praktycznych⁵.

Stała presja ideologiczna zaowocowała między innymi tym, że na fali protestów społecznych przełomu tak siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, głównym postulatem środowisk rolniczych stało się wprowadzenie do konstytucji zapisu o trwałości gospodarstw rodzinnych (przez co rozumiano definitywne wyrzeczenie się przez władze zakusów kolektywizacji). Ponadto, i to jest jeszcze ważniejsze, pozostał do dziś atrakcyjny dla tych środowisk program ideologiczny agrarystyki. O ile na początku XX wieku był on atrakcyjny w wielu krajach Europy, to obecnie jego żywotność w świadomości społecznej dużych grup ludności w Polsce jest fenomenem, z którym jednak trzeba się liczyć. Dowodzi tego między innymi stale ponawiane żądanie wprowadzenia do aktów prawnych pojęcia „gospodarstwo rodzinne”. Swoją rolę agrarystyczny ma również sfera wartości nie

³ W latach siedemdziesiątych Instytut Ekonomiki Rolnej szacował, że koszt uzyskania 1 zł produkcji w gospodarstwach indywidualnych wynosi ok. 48 groszy, w PGR – nieco ponad 1 zł a w SKR ok. 140 gr. Dane takie prezentowane były na zamkniętych seminariach tego Instytutu przez prof. Grochowskiego, ówczesnego wicedyrektora, a późniejszego wiceministra rolnictwa.

⁴ Warto podkreślić, że hasło to zawierało bardzo konkretne przesłanie: liczy się maksymalizacja produkcji, koszty jej są w tej sytuacji drugorzędne.

⁵ Taki nieco kokieteryjny charakter miało hasło dotyczące „specyficznego sojuszu robotniczo-chłopskiego”, a więc przyznania, że nie ma wielkiej różnicy klasowej między „proletariatem” i „chłosem”. Wcześniejsze pojęcie „proletariatu wiejskiego” (obejmujące wiejskich pracowników najemnych, „wyrobników” itp.) powoli zniknęło z oficjalnego języka propagandy.

dająca się pogodzić z nowoczesną gospodarką rynkową, takich jak trud rolnika (niezależny od jego efektów), specyficzna symboliczna wartość nadawana chlebowi, pojęcie gospodarności chłopskiej⁶, emocjonalny stosunek do ziemi – ojcowizny itp.

W okresie PRL wiele się na wsi polskiej zmieniło, poprawiła się struktura wykształcenia, zmniejszyło się zatrudnienie w rolnictwie, poprawiła się struktura obszarowa gospodarstw, następował proces koncentracji w rolnictwie. W tym zakresie dokonało się jednak znacznie mniej niż w innych krajach, w których analogiczne procesy przebiegały znacznie szybciej. W rezultacie pod koniec lat 80. zatrudnienie w rolnictwie, w przeliczeniu na 100 ha było niższe, niż np. trzydzieści lat wcześniej, ale wielokrotnie wyższe niż np. w Niemczech Zachodnich, gdzie również dominowały gospodarstwa rodzinne. Średni obszar gospodarstwa rodzinnego przed wojną w obu krajach niewiele się różnił (zresztą na korzyść Niemiec), na początku lat 90. w landach zachodnich NRF (dawne NRD posiadało strukturę skolektywizowaną) wynosił ok. 28 ha, podczas gdy w Polsce ok. 5,5 ha⁷.

O ile w krajach Europy Zachodniej wieś stawała się środowiskiem społeczno-gospodarczym o bardzo zróżnicowanej strukturze funkcji, wśród których funkcja rolnicza (mierzona np. udziałem zatrudnienia rolniczego) traciła na znaczeniu, to w Polsce w dalszym ciągu rolnictwo pozostawało dominującą funkcją gospodarczą wsi. Oczywiście od tej reguły były pewne odstępstwa, należały do nich nieliczne obszary o rozwiniętej turystyce, obszary wiejskie wokół głównych aglomeracji przemysłowych (zwłaszcza obszar aglomeracji Dolnego Śląska). Dominacja funkcji rolniczej na obszarach wiejskich była jednak zasadą.

Wśród wielu mitów funkcjonujących w świadomości społecznej, a dotyczących okresu PRL, warto wspomnieć o jednym, dotyczącym zmian dokonujących się w tym czasie na wsi. W literaturze z tego okresu, również w pracach naukowych spotkać można stwierdzenie, że okres planu sześcioletniego (pierwsza połowa lat pięćdziesiątych) to okres ogromnych przepływów ludności ze wsi do miast i związanego z tym awansu społecz-

⁶ Przykładem takiej gospodarności może być często spotykana w gospodarstwach rolnych chęć do niedopuszczenia, aby się „zmarnowało” nawet jeśli koszty przeciwdziałania marnotrawstwu są wyższe od wartości dobra, któremu „zmarnowanie” grozi.

⁷ Dane dotyczące średniego obszaru gospodarstwa w tym okresie różnią się. Spowodowane jest to zmianą definicji gospodarstwa rolnego. Jeszcze w Spisie powszechnym 1988 wykorzystywano definicję mówiącą, że gospodarstwo jest to obiekt rolniczy o powierzchni pół ha lub więcej, statystyka z lat dziewięćdziesiątych posługuje się innym określeniem - jest to obiekt płacący podatek rolny, a więc posiadający co najmniej 1 ha użytków rolnych. W konsekwencji zmniejszyła się w statystyce liczba gospodarstw, a wzrósł ich średni obszar.

nego młodzieży wiejskiej. W rzeczywistości całkowity przepływ ludności ze wsi do miast był rzeczywiście znaczny, jednak w 66 % był on wynikiem zmian administracyjnych powierzchni miast, a w 34 % dokonywał się w postaci migracji. Saldo migracji wieś – miasto wahało się w okresie planu 6-letniego w granicach 100 – 130 tys., podczas gdy np. w drugiej połowie lat 70. - 210 – 250 tys. Tego rodzaju mitów, dotyczących gospodarki w okresie PRL, znaleźć można bardzo dużo.

Ocena zmian, jakie dokonały się w okresie PRL nie może być jednoznaczna. Przed wojną na wsi występowała bieda, bezrobocie agrarne, masowy analfabetyzm itp. Interesującą pod tym względem lekturę stanowią opracowania Instytutu Gospodarstwa Społecznego z lat trzydziestych a także opracowane przez Józefa Chałasińskiego pamiętniki pt. „Młode pokolenie chłopów”. Niektóre z tych problemów wsi udało się złagodzić, dotyczy to wykształcenia ludności wiejskiej, redukcji ilościowej tzw. biedoty wiejskiej (nie posiadających ziemi i wynajmujących się do pracy „u gospodarza”), budowy podstaw infrastruktury (elektryfikacja). Biorąc jednak pod uwagę dynamikę zmian na wsi w tym samym okresie, w takich krajach jak Niemcy (czy bardziej porównywalne z Polską przed II wojną światową pod względem rozwoju gospodarczego Włochy, Hiszpania czy Portugalia) – przemiany w Polsce okazują się relatywnie niewielkie.

W latach dziewięćdziesiątych, po zasadniczych reformach gospodarczych 1989 roku, okazało się, że struktura gospodarcza wsi nie jest w stanie dostarczyć mieszkańcom godziwych dochodów. Powody takiej sytuacji są dwa, jeden dotyczy ludności rolniczej (związanej z rodzinnym gospodarstwem rolnym), drugi – ludności nie rolniczej – (tzw. bezrolnej) utrzymującej się spoza rolnictwa lub z rolnictwa, ale w formie pracy najemnej.

Ludność rolnicza (w statystyce określana jako ludność w gospodarstwach domowych, w skład których wchodzi użytkownik indywidualnego gospodarstwa rolnego) to ok. 60 % ogółu mieszkańców wsi. Skupiona jest ona w ok. 2 mln gospodarstw, których średni obszar wzrósł w latach 90. z ok. 5,5 do ok. 7 ha. Problemy tych gospodarstw rozpatrywać można z różnych perspektyw. Po pierwsze gospodarstwa te skupiają ok. 20 %⁸ krajowych zasobów pracy, a ich udział w wytwarzaniu PKB oceniany jest na ok. 5 %. Oznacza to, że wydajność pracy w rolnictwie jest parę razy niższa niż w innych działach gospodarki.

⁸ W literaturze, również w dokumentach UE, spotkać można liczbę 27 %. Problem polega na tym, że liczba 27 % dotyczy pracujących w rolnictwie, a liczba ok. 19-20% pomija utrzymujących się głównie z niezarobkowych źródeł utrzymania i dodatkowo z pracy w rolnictwie.

Druga perspektywa dotyczy struktury użytkowania ziemi. Rzeczywiście, średni obszar gospodarstwa w Polsce wzrasta. Jest to jednak proces złożony. Wielkość gospodarstw powiększała się szybko w latach dziewięćdziesiątych w tych regionach kraju, w których do rolników indywidualnych trafiła część ziemi dawnych PGR, a więc np. w woj. zachodniopomorskim. Jednocześnie nie wzrastał (a w niektórych regionach nawet zmniejszał się) tam, gdzie ziemi dawnych PGR-ów na rynku nie było. W regionach tych badania Instytutu Ekonomiki Rolnej i Gospodarki Żywnościowej odnotowały nawet pojawienie się bardzo niekorzystnego zjawiska podziałów gospodarstw (tzw. działki rodzinne).

Polaryzacja obszarowa gospodarstw byłaby tendencją bardzo korzystną, gdyby jej bieguny stanowiły z jednej strony duże, silne ekonomicznie gospodarstwa rolnicze, z drugiej – małe gospodarstwa, z których dochód służy uzupełnieniu dochodów z pracy poza produkcją rolniczą. Tak jednak nie jest, w gospodarstwach małych dochód z nich służy uzupełnieniu dochodów niezarobkowych, a udział dochodów z pracy wykazuje tendencję spadkową.

Tabela 1

Zmiany struktury gospodarstw domowych rolniczych według głównego źródła utrzymania w okresie 1988 – 1995. (dane dotyczą gospodarstw rolnych i tzw. działek rolniczych, w %)

Główne źródło utrzymania	1988	1995
Ogółem	100 % = 2433,6 tys.	100 % = 2303,8 tys.
Praca w gospodarstwie	51,0	41,9
Praca poza gospodarstwem	30,1	27,3
Niezarobkowe	18,9	30,8

Źródło: Narodowy Spis Powszechny 1988 i tzw. mikrosпис 1995

Patrząc na polskie rolnictwo od jeszcze innej strony dostrzec można wyraźne oznaki procesów koncentracji produkcji w ok. 30 % gospodarstw. Tworzą one subsektor rolnictwa towarowego, pozostałe ok. 70 % gospodarstw sprzedaje na rynku bardzo niewiele lub w ogóle nie produkuje na rynek. Niektórzy gospodarstwa te określają jako subsektor rolnictwa socjalnego. Tworzą go gospodarstwa relatywnie mniejsze i gorzej wyposażone. Praca w gospodarstwie rzadko tylko stanowi główne źródło utrzymania rodzin tej grupy rolników, znacznie większe znaczenie mają dla nich uzyskiwane dochody niezarobkowe (zwłaszcza renty i emerytury) oraz praca poza gospodarstwem.

W rodzinach rolniczych występuje relatywnie bardzo mało bezrobotnych rejestrowanych. Jest to wynik specyfiki przepisów dotyczących rejestracji bezrobocia, które ograniczają członkom rodziny rolnika możliwości korzystania ze statusu bezrobotnego. W rodzinach tych występuje natomiast bezrobocie w formie ukrytej. Powszechny spis rolny z 1996 roku, wykorzystując metodologię wzorowaną na wspomnianych wcześniej badaniach IGS określił skalę zbędności w rolnictwie na ok. 800 tys. osób. Większość zbędnych skupiona jest w gospodarstwach subsektora niskotowarowego. Można więc z całą pewnością powiedzieć, że przy obecnej strukturze agrarnej czynnik produkcji, jakim jest praca, występuje w rolnictwie w nadmiarze. Co więcej, obecna faza procesów demograficznych (rozszerzona reprodukcja ludności w wieku produkcyjnym), sprzyja powiększaniu się liczby zbędnych w rolnictwie.

Również drugi czynnik produkcji w rolnictwie, ziemia, występuje w nadmiarze. Dowodem na to może być fakt, że w warunkach gospodarki rynkowej ponad 1,5 mln ha jest przez rolnictwo odłogowane, a więc nie uczestniczy w produkcji.

Bardziej skomplikowana jest natomiast sytuacja w przypadku kapitału. Najogólniej można powiedzieć, że jest go zbyt mało, a istniejący ma strukturę niekorzystną. W rolnictwie rodzinnym wykorzystywane są bardzo liczne maszyny rolnicze, co wiąże się między innymi z rozdrobieniem gospodarstw. Najczęściej to sprzęt bardzo stary, częściowo zużyty technicznie i całkowicie zużyty moralnie.

Korzystanie z maszyn rolniczych jest opłacalne wtedy, gdy w roku mogą one przepracować odpowiednią ilość godzin. Małe gospodarstwa nie są w stanie zapewnić dla nich wystarczającej ilości pracy. Jednocześnie np. ciągnik traktowany jest przez wielu rolników jako wyznacznik prestiżu, a nie narzędzie pracy. W rezultacie w przeliczeniu na 100 ha w rolnictwie polskim jest więcej ciągników niż np. w niemieckim.

Również udział wartości budynków gospodarczych w ogólnej wartości kapitału jest bardzo wysoki. Przy tym są to budynki mało nowoczesne, dostosowane do prowadzenia gospodarstw tradycyjnych, wielokierunkowych. Struktura tej części majątku w rolnictwie stanowić będzie kolejną barierę jego unowocześniania.

Problemem związanym z drugą częścią ludności wiejskiej, ludnością pozarolniczą, ale również z możliwościami restrukturyzacji rolnictwa stanowi monofunkcyjność gospodarcza obszarów wiejskich. W konsekwencji rynek pracy pozarolniczej dla mieszkańców wsi jest bardzo ubogi, a w wyniku zmian gospodarczych lat 90. zmniejszył się również w małych i średnich miastach, do których mieszkańcy wsi masowo dojeżdżali. W rezultacie ogromna większość (ponad 80 %) bezrobotnych zarejestrowa-

nych na wsi to osoby z grupy ludności pozarolniczej. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że na ponad 1,2 mln zarejestrowanych bezrobotnych mieszkańców wsi tylko ok. 50 tys. stanowią obecnie bezrobotni genetycznie związani z restrukturyzacją dawnych PGR-ów. Często spotykane skójarzenie bezrobocia na wsi z dawnymi pracownikami PGR-ów jest więc ogromnym uproszczeniem.

Tabela 2

Zmiany struktury wiejskich gospodarstw domowych nierolniczych według głównego źródła utrzymania, w okresie 1988 – 1995

	1988	1995
Ogółem	100 % = 1672,7	100 % = 1812,5
Praca najemna	64,5	41,1
Praca na rachunek własny	2,6	4,6
Niezarobkowe	32,9	54,3

Źródło: Narodowy Spis Powszechny 1988 oraz tzw. Mikrospis 1995

O ile więc rolnictwo rodzinne dostarcza zatrudnienia (choć nieefektywnego) nadwyżkom pracy ludności rolniczej, to grupa ludności pozarolniczej na wsi charakteryzuje się bardzo wysokim poziomem bezrobocia, znacznie przekraczającym poziom występujący w miastach. Zatem jeśli mówimy o nadwyżkach zasobów pracy na obszarach wiejskich, pamiętać trzeba, że to nie tylko bezrobocie rejestrowane, ale także specyficzne bezrobocie ukryte w gospodarstwach rodzinnych.

Nadwyżki pracy na wsi występują przy obecnych strukturach gospodarczych, warto więc zastanowić się, jakie są możliwości poprawy tych struktur. W przypadku rolnictwa – oznacza to konieczność zmniejszenia zatrudnienia rolniczego, w przypadku działów pozarolniczych – rozwój przedsiębiorczości mieszkańców wsi oraz wspieranie inwestycji zewnętrznych wobec wsi właśnie na terenach wiejskich.

Zacznijmy od problemu restrukturyzacji rolnictwa. Każda uwaga na ten temat wymagałaby przyjęcia jakiegoś założenia dotyczącego przyszłej pożądanej struktury. Jest to problem bardzo trudny i niejednoznaczny. Dlatego w dużym skrócie zrelacjonować można wyniki pewnych szacunków, których dokonał prof. Izasław Frenkel z PAN. Jako punkt odniesienia przyjął on dane statystyczne dotyczące landów zachodnich RFN z początków lat 90. Uzasadnieniem dla takiego punktu odniesienia jest z jednej strony relatywnie podobna konwencja statystyki, która pozwala na doko-

nanie szacunków⁹, z drugiej – porównywalne warunki przyrodnicze wyznaczające zasadniczą strukturę produkcji (a więc np. decydujące o tym, że w obu tych krajach nie produkuje się oliwek czy cytrusów, natomiast w strukturze produkcji roślinnej dominują zboża, duży udział stanowią ziemniaki itp.). Produkcja zwierzęca to prawie wyłącznie bydło, trzoda chlewna i drób, podczas gdy np. owce stanowią wielkość marginalną. Co więcej, zarówno tradycyjne rolnictwo niemieckie jak i polskie oparte jest o podobny, rodzinny charakter przedsięwzięć gospodarczych.

Statystyka pokazuje, że w podobnych pod względem wielkości gospodarstwach rolnych struktura demograficzna rodzin rolniczych jest bardzo zbliżona. W konsekwencji zasoby pracy rodzin rolniczych posiadających podobne gospodarstwa w Polsce i w Niemczech są również zbliżone. Występuje natomiast jedna różnica, w Niemczech znacznie większa niż w Polsce część rodzinnych zasobów pracy kierowana jest poza gospodarstwo. Gdyby proporcje podziału rodzinnych zasobów pracy na kierowaną do gospodarstwa i poza nie, występujące w Niemczech przyłożyć do rolnictwa polskiego okazałoby się, że pracę poza rolnictwem powinno podjąć ok. 1200-1300 tys. obecnie zatrudnionych w rolnictwie. Takie nadwyżki zatrudnienia występują w polskim rolnictwie w porównaniu z niemieckim przy założeniu braku zmian w strukturze obszarowej gospodarstw. Dlatego możemy je nazwać aktualnymi nadwyżkami zatrudnienia rolniczego.

Wielkość tę można dość prosto wyjaśnić. Składa się ona z ok. 800 tys. tzw. zbędnych w rolnictwie (była o tym mowa wcześniej) oraz z ok. 400-500 tys. osób, które są obecnie zatrudnione w gospodarstwach, w związku z gorszym ich wyposażeniem technicznym (substytuującym pracę żywą) oraz słabiej rozwiniętą sferą usług produkcyjnych i szeroko rozumianej obsługi gospodarstw rolnych.

Gdyby jednak w polskim rolnictwie miały się dokonać zmiany strukturalne, liczba osób znajdujących pracę w rolnictwie musiałaby się zmniejszyć w znacznie większym stopniu. Szacunki pokazują, że gdyby zatrudnienie na 100 ha w polskim rolnictwie miało być takie, jak było na początku lat 90. w niemieckim – z pracy w rolnictwie musiałoby odejść ok. 2700 tys. osób. Oczywiście byłoby to związane ze zmianami struktury agrarnej, tak więc jest to wielkość, którą można określić jako potencjalna nadwyżka zatrudnienia rolniczego.

⁹ Np. statystyka francuska różni się tak zasadniczo w definicjach podstawowych pojęć, że wszelkie porównania są bardzo wątpliwe. Dotyczy to tak elementarnej sprawy, jak pojęcie gospodarstwa rolnego, w Polsce i w Niemczech definicja oparta jest o użytkowaną rolniczo ziemię, we Francji o uzyskiwany dochód z produkcji rolniczej. W innych krajach np. nie uwzględnia się w zasobach pracy rolniczej kobiet.

Już te wielkości pokazują, że zmiany w rolnictwie będą wymagały długiego czasu, a ich koszty społeczne będą bardzo wysokie. Warto przypomnieć, że np. w przypadku restrukturyzacji kopalń węgla, zmniejszenie zatrudnienia dotyczyło wielkości znacznie mniejszych, rzędu 100 tys., a wymagało specjalnych, niezwykle kosztownych, programów osłonowych.

Drugą stroną problemu stanowi rozwój pozarolniczych miejsc pracy dla ludności wiejskiej (zarówno tych, którzy będą odchodzili z rolnictwa, jak i tych, którzy są obecnie bezrobotni). W tym przypadku trzeba rozważyć dwie sprawy - przedsiębiorczość mieszkańców wsi oraz inwestycje pozarolnicze trafiające na wieś z zewnątrz.

Od razu zauważmy, że dla kapitału inwestycyjnego spoza wsi - wieś jest mniej atrakcyjna niż miasto. Jest to rezultat kilku czynników. Przede wszystkim niższej jakości infrastruktury wiejskiej, niższej jakości zasobów pracy oraz mniejszego lokalnego rynku zbytu dla wytwarzanych dóbr i usług. W tej sytuacji brak specjalnych przywilejów dla inwestujących na wsi sprawia, że na wieś i do małych lokalnych ośrodków miejskich trafia relatywnie mniej inwestycji, niż do dużych miast. Warte odnotowania jest wypowiedź przedstawiciela środowisk biznesu na konferencji Instytutu Spraw Publicznych w 2000 roku zatytułowanej „Przyszłość polskiej wsi”, a poświęconej rozwojowi obszarów wiejskich. Powiedział on, że mimo wysokich nadwyżek zasobów pracy na wsi inwestorzy, którzy prowadzą działalność na terenach wiejskich skarżą się na trudności ze skompletowaniem załogi. Jest to problem zarówno braku kwalifikacji, jak i kultury pracy w reżimie przemysłowym. Względne ustabilizowanie się załogi przedsięwzięcia wymagającego zatrudnienia kilkunastu osób może trwać nawet parę lat. Główne problemy sygnalizowane przez inwestorów, to picie alkoholu w pracy, nieprzestrzeganie higieny i porządku, brak umiejętności współpracy i brak wewnętrznej dyscypliny. Jednocześnie nagminne są postawy roszczeniowe wobec przedsiębiorcy.

W przypadku przedsiębiorczości mieszkańców obszarów wiejskich odnotować można eksplozję podejmowanej działalności gospodarczej na początku lat dziewięćdziesiątych. Powstające wówczas podmioty działały głównie w sferze handlu i usług, a więc wykorzystywały niszę istniejącą wówczas. Często podmioty te wykorzystywały również majątek pozostający po upadających firmach państwowych. Jednak cechą najbardziej charakterystyczną dla firm powstających wówczas było to, że opierały swoją działalność o lokalny popyt. Niskie dochody ludności wiejskiej szybko wyhamowały trend ówczesnej przedsiębiorczości i w wielu regionach kraju zamiast mechanizmów mnożnikowych, a więc stwarzania przez istniejące firmy zapotrzebowania na nowe, kooperujące z nimi, pojawiły się

mechanizmy konkurencji (kiedy nowo powstająca firma wyrzucała z rynku powstałą wcześniej).

Mechanizmy mnożnikowe w zakresie przedsiębiorczości wiejskiej pojawiły się tam, gdzie firmy nie ograniczały się do lokalnego popytu. Badania pokazują, że tak jest w rejonach podmiejskich czy na pograniczu zachodnim. Mechanizmy konkurencji dominują w Polsce centralnej i wschodniej, przede wszystkim na obszarach położonych peryferyjnie wobec większych miast i głównych szlaków komunikacyjnych.

Warto również odnotować, że badania terenowe ujawniają ułomność statystyki, dotyczącej przedsiębiorczości na obszarach wiejskich. Dotyczy to nie tylko szarej strefy, ale także działalności zarejestrowanej i w pełni legalnej. Statystyki oparte na systemie REGON nie przedstawiają rzeczywistego stanu rzeczy, gdyż wiele firm po zarejestrowaniu w ogóle nie podjęło działalności, wiele też jej zaprzestało. Regon nie odnotowuje takich przypadków. Również statystyki zatrudnienia pozarolniczego na obszarach wiejskich są bardzo niedokładne, firmy zatrudniające do 5 pracowników nie są zobowiązane do składania odpowiednich informacji do systemu statystycznego GUS¹⁰.

Pobudzanie pozarolniczej przedsiębiorczości mieszkańców wsi oraz tworzenie zachęt dla zewnętrznych w stosunku do wsi inwestorów, powinno być bardzo ważnym celem polityki strukturalnej wobec wsi. Polityka taka jednak nie jest konsekwentna i zazwyczaj podporządkowana doraźnym celom polityki rolnej. Ślady jej można spotkać w dwóch dokumentach poświęconych polityce rolnej - nie przyjętemu, mimo długotrwałych prac, „Paktowi dla rolnictwa” oraz w dokumencie rządowym z 1999 roku pt. „Spójna polityka strukturalna rozwoju obszarów wiejskich i rolnictwa”. Jednak i ten ostatni dokument najwięcej uwagi poświęca polityce rolnej.

Omawiając obecne problemy wsi wspomnieć trzeba również o aktualnych trendach demograficznych w zakresie reprodukcji ludności w wieku aktywności zawodowej. Ten ostatni czynnik spowoduje, że zasoby pracy na wsi w latach 2000 – 2010 wzrosną o ok. 800 tys. osób (z czego, szacować można, około 350 tys. skupione będzie w rodzinach chłopskich i ok. 450 tys. w pozachłopskich). Jest to związane z osiaganiem wieku produkcyjnego przez roczniki wyżu, a odchodzeniem z rynku pracy wojennego niżu.

Przez kilka dziesięcioleci liczba ludności wiejskiej nie ulegała zwiększeniu, migracje do miast w przybliżeniu równoważyły naturalny przyrost

¹⁰ Statystyka zatrudnienia oparta jest o tzw. formularz Z-01, którego firmy te nie wypełniają. Lukę tę w statystyce tylko częściowo zapełniają powtarzane co pewien czas specjalne badania zatrudnienia w małych firmach.

ludności wiejskiej. Migracje ze wsi do miast jednak niemal ustały, co wiązać trzeba z sytuacją na miejskich rynkach pracy. W obecnych warunkach wydaje się niewłaściwe prowadzenie polityki promigracyjnej, której celem byłoby przenoszenie nadwyżek pracy ze wsi do miast. Poza poniesionym wysokim kosztem rezultatem takiej polityki byłoby: pogorszenie bilansu rynku pracy w mieście, powstawanie dzielnic biedy, skupiających ludność wyrwaną ze środowiska społecznego na wsi, a nie zakorzenioną poprzez pracę w środowisku miejskim. Sprzyjałoby to procesom marginalizacji społecznej i rozwojowi zachowań patologicznych. Wiele przemawia za tym, że problemy zatrudnienia ludności wiejskiej rozwiązywać trzeba przede wszystkim na wsi lub w układach lokalnych (migracje wahadłowe).

Doświadczenia krajów wcześniej wstępujących do Unii Europejskiej wskazują, że nierealistyczne jest również oczekiwanie masowej migracji zarobkowej ze wsi do krajów Unii. Migracje te już się odbyły, a efektem zakończenia procesów integracyjnych stanie się zmiana statusu wcześniej pracujących nielegalnie na pracowników zatrudnionych oficjalnie.

Zmiany strukturalne w polskim rolnictwie są koniecznością, w szczególności potrzebna jest koncentracja ziemi i kapitału w subsektorze gospodarstw towarowych i stopniowa redukcja skali subsektora socjalnego w rolnictwie. Ewentualne objęcie Polski wspólną polityką rolną tylko pozornie poprawi tę sytuację, wprowadzi polaryzację ludności rolniczej, wyodrębniając mniejszość (skupioną w subsektorze rolnictwa towarowego) objętą dopłatami i większość – mającą bardzo ograniczone możliwości korzystania z nich.

Jednak wspólna polityka rolna to nie tylko kwoty produkcyjne i dopłaty bezpośrednie, ale także szereg innych programów, które mogą stanowić osłonę socjalną koniecznych przemian w subsektorze rolnictwa socjalnego. Mam tu na myśli tzw. programy rolno-środowiskowe, programy przeznaczone dla rolnictwa na obszarach marginalnych (LFA) itp. Wspólna polityka rolna powoli lecz konsekwentnie przechodzi ewolucję od wspierającej dochody rolników towarowych do uznania, że cele rolnictwa są szersze niż produkcja surowców rolnych. Wśród tych celów wymienia się utrzymanie zaludnienia na terenach niekorzystnych dla produkcji rolniczej, ochronę krajobrazu, podtrzymywanie ekosystemów.

Również w przypadku pobudzania rozwoju wielofunkcyjnego Unia Europejska wypracowała instrumenty polityki gospodarczej, są to głównie elementy tzw. polityki regionalnej. W znacznym stopniu celowi temu służą fundusze strukturalne, które wykorzystywane są dla podniesienia atrakcyjności inwestycyjnej obszarów relatywnie zacofanych.

Zasygnalizowane problemy, przed którymi stoi polska wieś i rolnictwo, muszą być rozwiązywane, aby wieś miała szansę stania się przyja-

znym dla mieszkańców środowiskiem społecznym i strukturą gospodarczą, mogącą dostarczyć im godziwych dochodów. Koszty potrzebnych przemian są jednak ogromne i musi ponieść je całe społeczeństwo. W szczególności za pełnienie nowych funkcji przez rolnictwo, takich, o których coraz częściej wspominają dokumenty UE (funkcje związane z ekologią, przeciwdziałanie wyludnianiu się regionów itp.), rolnicy muszą otrzymywać dopłatę ze środków publicznych, gdyż są to funkcje związane z realizacją poza produkcyjnych, ogólnospołecznych celów.

Przemiany społeczne i gospodarcze na wsi są niezbędne, będą się musiały dokonać niezależnie od tego, czy Polska stanie się członkiem UE, czy też z członkostwa zrezygnuje. Co zatem oznacza dla polskiej wsi perspektywa integracji? Czy dla polskiej wsi i polskiego rolnictwa akcesja do struktur UE jest korzystna?

Powtarzana czasem teza, że rolnicy będą tą grupą społeczną, która pierwsza zyska na przystąpieniu do UE wydaje się mieć charakter propagandowy. W krótkiej perspektywie korzyści odnieść może stosunkowo niewielka część mieszkańców wsi. Nie wszyscy rolnicy będą w stanie sprostać wymogom dopłat bezpośrednich, a koszty produkcji, normy jakościowe itp. stawiać ich będą w trudnej sytuacji. W dłuższej perspektywie jednak korzyści będą oczywiste. Można wśród nich wymienić współfinansowanie przez UE koniecznych przemian, możliwość wykorzystania sprawdzonych instrumentów polityki gospodarczej, wymuszenie na producentach przestrzegania standardów jakościowych itp.

Warto również dodać, że wspólna polityka rolna oraz polityka regionalna Unii Europejskiej stanowią nie tylko instrumenty wspierające rozwój, ale także parasol ochronny nad wiejskimi elementami gospodarki regionu (państw członkowskich) wobec brutalnych procesów ekonomicznych, związanych z globalizacją. Możliwość znalezienia się pod tym parasolem, mimo wysokich kosztów, w dłuższej perspektywie będzie dla Polski niewątpliwie korzystne.

Pewnego komentarla wymaga jednak użyte w ostatnim zdaniu określenie „niewątpliwie”. Polityka regionalna i rolna UE charakteryzuje się tym, że nie daje środków, ale daje możliwości uzyskania ich. To, czy oferowane przez nią możliwości zostaną wykorzystane, zależy w ogromnym stopniu od tych, do których programy Unii są adresowane. Pytanie, czy Polska jest przygotowana do absorpcji środków z programów Unijnych, a więc czy potrafi na czas stworzyć warunki prawne, instytucjonalne i mentalne do wykorzystania oferowanych środków, ma charakter fundamentalny. Zdania dotyczące tej kwestii są obecnie wśród specjalistów podzielone.